Kuryer Poznański.

Nr. 168. Redaktor odpowiedzialny **Czwartek, 24 lipca 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk 50 fn., w cesarstwie niemieckiem 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Drźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedriedrichstr. Nr 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havan Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język p[illegible] łatnie.

POZNAŃ, 23 lipca.

Prasa liberalna i nieprzyjazna Kościołowi katolickiemu tyle puściła w świat wiadomości o toczących się układach Stolicy Apostolskiéj z rządem pruskim, które następnie za każdym razem okazały się fałszywemi, iż dziś nikt nie da wiary tym kłamliwym, bałamutnym i tendencyjnym jéj doniesieniom. Jeszcze w tych dniach rozgłosiły dzienniki liberalne, że nuncyusz apostolski Masella wyjeżdża do Kissingen, ażeby rozpocząć tamże rokowania układowe z ks. Bismarckiem. Wieści téj zaprzeczono w te tropy z strony urzędowéj. Dziś znów niezmordowany w puszczaniu tych kłamliwych wieści Berliner Tageblatt zamieszcza pismo, w którém korespondent jego rzymski niesłychane objawia światu rzeczy, które z taką pewnością podaje jako wiarogodne, jak gdyby sam Ojciec św. zwierzał mu się z najtajniejszych swych myśli i zamiarów. Rzeczony korespondent pisze tedy, że podsekretarz stanu Nina ustąpi wkrótce z posady, którą ma objąć msgr. Laurenzi. Zamiast nudzić czytelników naszych tego rodzaju fałszywemi wiadomościami żydowskiego organu, wolimy zakomunikować im kilka doniesień, jakie nam podaje korespondent rzymski Germanii w kwestyi przyszłych nuncyatur apostolskich przy dworach zagranicznych, tém więcéj, że korespondent ręczy za ich autentyczność. W miesiącu wrześniu — pisze korespondent — odbędzie się tajny konsystorz, na którym Ojciec św. kilku zamianuje Kardynałów. Godność tę ma pomiędzy innymi otrzymać msgr. Jacobini, nuncyusz apostolski w Wiedniu, opróżnioną zaś nuncyaturę w stolicy austryackiéj ma objąć msgr. Czacki, dotychczasowy sekretarz świętéj kongregacyi i dla nadzwyczajnych spraw Kościoła. Monsignor Vannutelli, apostolski nuncyusz w Brukseli, ma być przeniesiony w tym samym charakterze do Paryża, msgr. Roncetti ma opuścić swe stanowisko w Rio Janeiro i pójść jako nuncyusz do Monachium w miejsce msgr. Aloizego Maselli, który obejmie nuncyaturę w Lizbonie; msgr. Moceni, papieski delegat przy republikach południowéj Ameryki, otrzymać ma nuncyaturę w Brukseli. Jako kandydatów do kapelusza kardynalskiego wymienia korespondent Germanii następujących dostojników kościelnych: msgr. Laurenzi, który podczas ostatniego conklave pełnił obowiązki zastępcy sekretarza stanu i był wikaryuszem jeneralnym dyecezyi w Peruggii, kiedy pasterstwo dyecezyi téj sprawował dzisiejszy Papież, Leon XIII, daléj mają zostać mianowani kardynałami msgr. Sanguigni, nuncyusz apost. w Lizbonie i msgr. Cattani, nuncyusz w Madrycie. — Wiadomość o wyniesieniu msgr. Czackiego na tak ważne stanowisko, jakiém jest nuncyatura w Wiedniu, zajmowana dotychczas przez tyle nam przychylnego msgr. Jacobiniego, napełni zapewne wszystkich czytelników naszych radością i wdzięcznością dla Stolicy Apostolskiéj.

Dwa wielkie mocarstwa współubiegają się obecnie o przyjaźń Słowian bałkańskich, Austrya i Moskwa, która, zyskawszy w traktacie berlińskim pas ziemi, łączący państwo jéj z półwyspem i usadowiwszy się nad jedném z ramion ujść Dunaju, weszła w kontakt bezpośredni z Słowianami południowymi. Która z tych dwóch przyjaźni korzystniejszą jest dla Słowian, nie potrzeba tego dowodzić; sądzimy téż, że sami Słowianie wiedzą o tém, że nie Austrya z przeważną swą ludnością słowiańską zgubną stać się może dla ich przyszłości i rozwoju dziejowego, ale panslawistyczna i niwelacyjna polityka moskiewska, wobec któréj niemożliwą będzie Słowianom zachować odrębności politycznéj, zwyczajów, obyczajów i tradycyi plemiennych. Moskwa skierowała w początkach zawikłań na półwyspie bałkańskim kłamliwą swą przyjaźń ku Serbom, sądząc, że znajdzie w nich ochoczych pomocników i dogodne narzędzie do swéj panslawistycznéj polityki na półwyspie bałkańskim. Kiedy jednak Serbowie, jako najinteligentniejszy i najwięcéj wykształcony politycznie naród z pośród Słowian bałkańskich, rychło poznali się na zamiarach Moskwy i paraliżować je poczęli, wtedy Moskwa zwróciła się całkiém ku Bułgarom, jako tym, którzy chcąc nie chcąc wszystko przyjmować byli zmuszeni z rąk swych protektorów. Ztąd téż traktat z San Stefano tak hojnie obdarzył Bułgarów, podczas gdy Serbowie za krew swą i ofiary nic prawie nie zyzkali i potrzeba było dopiero kongresu berlińskiego, poparcia i protekcyi Austryi, ażeby Serbowie zyskali jakieś ustępstwa terytoryalne. Od téj chwili rozpoczyna się coraz większe zbliżenie się Serbii ku Austryi i gdyby nie nienawiść madziarska ku Słowianom i szaławilstwo centralistów austryackich, byłoby może już dziś stanęło przymierze serbsko-austryackie. Podczas gdy, mimo oporu i przeszkód, zawięzywały się coraz przyjaźniejsze stósunki pomiędzy Belgradem a Wiedniem, równocześnie zdobywał dla Moskwy serca Bułgarów książę Dondukow-Korsakow, protegując ich z krzywdą Serbów, którym odmówił prawa do posiadania terytoryum pod Kula, a przyznał je Bułgarom. W tymże samym czasie rozpoczęły się rokowania pomiędzy rządem serbskim a austryackim względem połączenia kolei serbskich z austro-węgierskiemi, które pomyślne rokowały rozwiązanie. Rząd rosyjski uląkł się widocznie téj coraz bardziéj zawięzującéj się przyjaźni serbsko-austryackiéj i sam car Aleksander, zniósłszy rozporządzenie ks. Dondukowa, przyznał Serbom zajęte przez nich terytoryum pod Kula i kazał, jak to nam dziś telegram Pol. Corr. donosi, swemu rezydentowi ministeryalnemu Persianiemu w Belgradzie powiadomić Risticza w obszernéj nocie, iż Rosya uznaje pretensye serbskie, jak je zastypulował hatiszerif z r. 1833. Równocześnie zakomunikował rosyjski ajent dyplomatyczny ks. Aleksandrowi w Sofii o tém postanowieniu rządu moskiewskiego i zawezwał go, ażeby zamianował komisarza bułgarskiego, któryby wespół z wysłannikiem serbskim uregulował granicę serbską w myśl życzeń rządu serbskiego. Czy drobna ta koncesya ze strony Moskwy zdoła zwrócić znów nieufne serca Serbów ku Moskwie i rozbić przyjazne stósunki, zawięzujące się pomiędzy Wiedniem i Belgradem, które uwydatniły się w zawartym a korzystnym niezawodnie dla Serbii traktacie kolejowym, dowiemy się niebawem, w każdym przecież razie ta rywalizacya, to współubieganie się Austryi i Moskwy o przyjaźń słowiańskich ludów półwyspu bałkańskiego może wyjść na korzyść sprawy słowiańskiéj, byle tylko Słowianie umieli umiejętnie wyzyskać ową rywalizacyą, a nigdy nie zapominali, że oddanie się na łaskę i niełaskę Moskwie gotuje im zgubę, podczas gdy w Austryi i jéj ludach słowiańskich znajdą zawsze uczciwych i serdecznych sprzymierzeńców i obrońców interesów swych narodowych i politycznych.

Bukareszcie ukonstytuował się ostatecznie nowy gabinet. Bratiano objął przewodnictwo w ministerstwie i tekę oświecenia, Stourdza finansów, Stołojew sprawiedliwości, pułkownik Lecca wojny; ministrowie ci należą do stronnictwa liberalnege; z partyi środkowéj objął Boeresco tekę spraw zagranicznych, z konserwatywnéj zaś Kretzulesco tekę robót publicznych i Cogolniceano spraw wewnętrznych. — Równocześnie wybuchła kryzis ministeryalna w Atenach; telegram donosi, że całe ministerstwo greckie podało się do dymisyi. W Izbie prawodawczéj rozporządza rząd tą samą liczbą głosów, co opozycya; ministerstwo zatém chce zmusić króla do tego, ażeby rozwiązał Izbę, lub nowy utworzył gabinet. Król zawezwał do siebie na naradę w tym celu przywódzców opozycyi.

Stanowcze wystąpienie ambasadorów angielskiego i francuskiego, o którém wczoraj pisaliśmy, zmusiło Portę do koncesyi; jak telegram Pol. Corr. donosi, zakomunikował poufnie Karatheodory basza reprezentantom mocarstw treść firmanu inwestytury, przesłanego Tewfikowi baszy. Jak słychać, przyznał sułtan wicekrólowi Egiptu w firmanie tym część praw, jakie nadał był ojcu jego w roku 1873.

Koło polskie — a Centrum

w obec taryfy celnéj.

Od księdza prałata Edmunda księcia Radziwiłła, posła bytomskiego w parlamencie niemieckim i członka centrum, odbieramy w powyższéj sprawie pismo następujące:

Z powodu stanowiska, jakie zajęła w sprawie taryfy celnéj frakcya centrum w parlamencie niemieckim, ogłosił Dziennik Poznański w numerze 165 i Goniec Wielkopolski w kilku ostatnich numerach artykuły lub korespondencye z Berlina, które nie odpowiadają rzeczywistemu położeniu rzeczy i powodują mnie tém samém do następujących uwag:

Artykuł Dziennika pod tytułem Reakcya i stronnictwa polityczne w Niemczech, odznaczający się trafnością poglądu na polityczne działanie księcia Bismarcka w obec frakcyi parlamentarnych, grzeszy jednak niesprawiedliwością w ocenieniu taktyki, któréj się trzymała frakcya centrum przy obradach nad taryfą celną, tak rzecz swoję wywodząc:

„Wszakżeż centrum występowało dawniéj w obronie wolności, wszakżeż z dumą wytykało narodowo-liberalnym, że gdy poddają się wszystkim wymaganiom kanclerza, centrum stoi niezachwianie w obronie swobody politycznéj niemieckiego narodu. To samo centrum odgrażało się i w początkach ostatniéj sesyi parlamentarnéj, że nie pozwoli na cła finansowe, lecz tylko na ochronne, gdyż chce podźwignąć kraj z ekonomicznéj ruiny, ale nie myśli o powiększeniu potęgi rządowéj. A przecież ostatecznie zgodziło się centrum na cła finansowe, nawet bez owéj restrykcyi, jaką zawierał w swéj pierwotnéj redakcyi wniosek Franckensteina; centrum zgodziło się na wszystko, czego chciał kanclerz, wywdzięczając się za to, że zostało wezwane do pomocy w przeprowadzeniu reformy ekonomicznéj.

Jerzy Sand w klasztorze.

Czy uwierzyłybyście, łaskawe czytelniczki, że Aurora Dudevant, owa dla swych wolnomyślnych zdań o prawach kobiety tak osławiona i tylokrotnie o dążności emancypacyjne oskarżana, Jerzy Sand, niegdyś nie miała gorętszego pragnienia nad to, aby w klasztorném zaciszu życie swoje poświęcić Bogu?

A jednakże autorka „Indiany“ w zakładzie „angielskich panien“ w Paryżu zakosztowała dziecięcego, prawdziwie czystego szczęścia. Rzucając wzrok na ten zaczarowany świat marzeń dziecięcych, czytając jéj własny szkic biograficzny *) z owéj epoki, w którym poetka w najpowabniejszych obrazach kreśli nam szereg scen z życia pensyonarki, nie będziemy się wcale dziwili temu pragnieniu. Te zaś z naszych czytelniczek, którym wspomnienie przeszłości jak dobroczynne światło przyświeca, będą nam wdzięczne, gdy im skreślimy kilka tych obrazów. Wychowana przez babkę, która więcéj się skłaniała do wyobrażeń Woltera, niż do nauki Kościoła, pod kierunkiem starego nauczyciela, który jéj dziecięcą główkę napchał uczonemi komunałami, oddaną została dwunastoletnia Aurora do zakładu zakonnic w Paryżu na ulicy „Fasses-Saint-Victor.“ Późniejsza Jerzy Sand opowiada nam swoje wstąpienie do tego pensyonatu i pierwsze wrażenie następnemi słowy:

„Przybyłyśmy z babką w czasie rekreacyi do klasztoru. Przełożona kazała przywołać najgrzeczniejsze z klasy dziewczynki, a poleciwszy im mnie, wysłała nas do ogrodu. Bez obawy biegałam po ogrodzie, obejrzałam każde drzewko, każdy kląbik, przetrząsnęłam każdy kącik, doznawałam uczucia, jakiego może doznawać ptaszek, szukający stósownego miejsca na usłanie gniazdka. Nie przestraszało mnie to bynajmniéj, że reszta wychowannic oglądała mnie na wszystkie strony, choć zrobiłam to spostrzeżenie, że były lepiéj odemnie ułożone. Widziałam starsze uczennice, które nie dzieliły naszéj zabawy, tylko wziąwszy się pod ręce, przechadzały się. Jedna z mych towarzyszek nazwała mi z nich niektóre, były to same wysoko arystokratyczne imiona; nie zrobiło to jednakże na mnie żadnego wrażenia, tém chciwiéj pytałam się o nazwy różnych alei, kaplic, altan, które zdobiły ogród i cieszyłam się, że małym uczennicom było wolno mieć własne zagonki i uprawiać je. Goniłyśmy się po ogrodzie, a ja nigdy nie pozwoliłam się schwycić. Babka moja, przechadzając się z przełożoną, przypatrywała się z rozkoszą naszéj zabawie.

Nadeszła chwila rozstania, babcia, aby się ze mną pożegnać, zabrała mnie do klasztoru. Była to uroczysta dla mnie chwila; nieoceniona ta kobieta, trzymając mnie w swych objęciach, rozpływała się we łzach. I ja byłam wzruszona; lecz nie chcąc tego okazać, powstrzymałam łzy. Wtenczas babcia moja, spojrzawszy mi bystro w oczy, odepchnęła mnie od siebie, mówiąc: „o ty nie czułe dziecko, rozstajesz się ze mną bez żalu, widzę to!“ Zakryła twarz rękoma i wyszła spiesznie, łkając. Stanęłam jak wryta, sądziłam, że dobrze zrobię, jeżeli nie okażę słabości i mojém zdaniem za to, iż tak potrafiłam zapanować nad sobą, zasłużyłam raczéj na pochwałę, niż na naganę. Odwróciwszy się, spostrzegłam, że ktoś obok mnie stoi. Była to matka Alippa, mała, okrąglutka, z dobrodusznym wyrazem twarzy staruszka. „Cóż się stało? zapytała angielskim akcentem, czy co złego powiedziałaś swéj babci, że ją to rozgniewało.“ „Ja nic nie mówiłam do babci, zdawało mi się, że nie wolno mi nic mówić.“ Wzięła mnie za rękę i zapytała, „czy tu niechętnie pozostałaś?“ mówiła to ujmującym tonem, odpowiedziałam jéj téż bez wahania, „bardzo niechętnie. Smutno mi i pusto wśród tylu osób nieznanych, wiem, że nie masz tu nikogo, ktoby mnie kochał, i nie widzę mych krewnych, którzy mnie bardzo kochają. Lecz płakać wobec méj babci nie chciałam, wiedząc, iż sobie życzy, abym tu, dokąd mnie przywiozła, pozostała. Czy źle zrobiłam?“ — „Nie, moje dziecko, odpowiedziała, matka Alippa — babka Twoja pewnie cię dobrze nie zrozumiała. Idź, baw się i bądź dobréj myśli, i tu będą cię tak kochali, jak u Twych krewnych. Tylko nie zapomnij przy pierwszém widzeniu się z babcią powiedzieć jéj, że przy rozstaniu się z nią tylko dla tego nie okazałaś żalu, aby nie zwiększać jéj boleści.“

„Powróciłam do zabawy, lecz z strapioném sercem. Myślałam, jeżeli mi to na dobre ma wyjść, że tu pozostaję, to nie wdzięcznie z méj strony, iż z takim wstrętem tu jestem, jeżeli zaś ma to być kara, to już dostatecznie mnie ukarano, że tu pozostać muszę. Czegóż chcą więcéj odemnie? Czy chcą, abym się jeszcze tém trapiła? Byłoby to tak samo, jak gdyby ktoś bił mnie coraz gwałtowniéj dla tego, że przy pierwszém uderzeniu nie krzyczałam dość głośno.“

Takie rozmyślania krzyżowały się w dziecinnéj główce. Klasztor, w którym mała Aurora tych wrażeń doznawała, był to budynek, mający przeszło dwieście lat, i więcéj zdaniem jéj podobien był do małéj wioski, niż do mieszkalnego domu. Jak w labiryncie krzyżowały się tutaj liczne krużganki. Całość przedstawiała prawdziwy chaos najróżnorodniejszych do rozmaitych celów służących komnat: tu pokój dla przyjęcia gości, tam dla pensyonarek, cokolwiek daléj na prawo salon, w którym udzielano lekcyi muzyki, obok garderoba i schowanie, — słowem żadnéj logiki w urządzeniu, wszystko wskazywało, jak mało posiadały owe zakonnice praktycznego talentu do urządzenia wygodnego mieszkania. Niektóre jednakże cele mogły być nazwane prawdziwemi pieścidełkami. Dziki winograd, jaśmin piął się po murach po części już zrujnowanych i zaglądał do okien, w niżach stały figury woskowe Madonny. Najmniejsza drobnostka aż do małéj wiszącéj lampy, która wieczorem oświetlała kurytarze, miała jakiś poetyczny urok, jakiś nastrój mistyczny.

Obszerny ogród obsadzony był po części kasztanami, służył on także do sadzenia jarzyn, kwiatów i owoców na domowe potrzeby, a ta część jego wydawała się malcom zamkniętym rajem, tém bardziéj, że nie było im wolno tam wchodzić. Z pewnością byłaby wolała Aurora tam się bawić, aniżeli w nizkiéj, ciasnéj celi klasztornéj, w któréj musiała większą część dnia przepędzić, a w któréj aż trzydzieści dziewcząt siedziało. Brzydkie zielono-żółte tapety szpeciły ściany tego pokoju. Sufit był czarny i cały porysowany, ławki, stoły i krzesła wątpliwéj czystości; do tego szaro-biały alabastrowy krzyż domorosłego artysty, duszne węglane powietrze dopełniało reszty; wszystko to stanowiło rażący kontrast do wyperfumowanych komnat arystokratycznéj babki Aurory.

(Ciąg dalszy nastąpi)

*) „Histoire de ma vie.“

Gdzież tu więc przekonania? gdzie zasady? gdzie wzgląd na dobro kraju? Za zaszczyt kroczenia ręka w rękę z kanclerzem zostało wszystko to zapomniane.“

Wywód ten kompletnie się mija z prawdą i zawiera zarzut całkiem nieusprawiedliwiony. Prawdą jest, że centrum dopóty nie myślało głosować za cłami finansowemi, dopóki się nie przekonało, przez podanie ze strony rządów związkowych liczby deficytów pojedyńczych państw, o potrzebie ceł finansowych na pokrycie owych niedoborów. Zresztą Dziennik w tym samym numerze w odpowiedzi do Gazety Narodowéj pisze dosłownie: „Koło bowiem polskie przy szczegółowéj dyskusyi głosowało za wszystkiemi właśnie cłami finansowemi, z wyjątkiem cła od petroleum; co do ochronnych ceł, to przy trzeciém czytaniu taryfy celnéj głosowało pomiędzy innemi za cłem od żyta.“ Czyż więc „Koło“ także przeniewierzyło się swoim zasadom? A jeżeli nie, dla czego ów zarzut przeciwko centrum? Że przytem centrum nie przyczyniało się „do powiększenia potęgi rządowéj“ — dowodem wniosek Franckensteina, który przewyżkę dochodów od ceł finansowych przeznacza pojedyńczym państwom celem zniżenia bezpośrednich podatków.

Ostatnie zaś słowa, zarzucające centrum niedbałość o dobro kraju za „zaszczyt kroczenia ręka w rękę z kanclerzem,“ wyrządzają frakcyi centrum krzywdę niczem nie uzasadnioną. Czy autor artykułu nie czytał mów dowodzących, że po odrzuceniu taryfy celnéj w niektórych państwach bezpośrednie podatki byłyby się ogromnie powiększyły? A dla czego pomija milczeniem, że centrum bynajmniéj bezwarunkowo nie przyjęło taryfy, tylko zmusiło księcia Bismarcka, przez przyjęcie wniosku Frankensteina, do ustępstwa, którego bezpośrednim skutkiem było zmitrężenie nationalno-liberalnéj partyi a stanowczy zwrot polityki unitarnéj do popieranego zawsze przez centrum systemu federalnego?

Artykuł Dziennika wreszcie przesadza bardzo rzekomą „scysyą“ jaka się miała objawić w szeregach centrum. Bawarskie stronnictwo pod dowództwem dr. Sigl'a nie jest bynajmniéj nowością, tylko zawsze, i w czasie najgorętszego kulturkampfu, stało na uboczu, i słusznie korespondent z Berlina nazywa je „plus catholique que le pape.“ Nieprawdą zaś jest, że „w głosowaniu nad taryfą celną cały szereg członków téj frakcyi (centrum) poszedł odrębną drogą i głosował przeciwko taryfie albo wstrzymał się od głosowania.“ Ani jednego głosu nie było przeciw taryfie z frakcyi centrum; wstrzymało się zaś od głosowania tylko dwóch członków, posłowie dr. Lieber i von Hafenbraedl.

Jeżeli nareszcie autor artykułu powiada, że „nowe projekta kanclerza wymierzone przeciw znaczeniu parlamentu (t. j. peryod etatowy dwuletni) stawiają centrum przed fatalnym dylematem: albo stanie w opozycyi, a przez to straci dopiero co zdobytą pozycyą korzystną sojusznika rządu, albo nagnie dumny kark pod jarzmo kaudyńskie, jakie kanclerz mu wystawił swym projektem do zmiany konstytucyi, a wtedy zawiedzie swych wyborców“ — to, nie przesądzając opinii większości, któréj nie znamy, zdaniem mojém owe dylema dałoby się ominąć, jeżeli mamy prawo przypisywać wyborcom katolickim w Niemczech tyle bystrości politycznéj, ile Dziennik przypisuje naszéj ludności polskiéj, o któréj tak pisze: „Ze my Polacy będziemy na to patrzeli obojętnie, samo się przez się rozumie. Nam parlament niemiecki pokazał się zaciętszym wrogiem, aniżeli swego czasu rządy Manteuffla i Westphalena. Dla nas nie było możliwości przeprowadzenia najsprawiedliwszych i najumiarkowańszych żądań ani w parlamencie, ani w pruskim sejmie, — dla nas były te zgromadzenia jedynie miejscem, gdzie przed światem mogliśmy skarzyć się i protestować; więc my zbyt wiele nie stracilibyśmy na zmianie, chociażby projekta kanclerskie zostały w prawo zamienione.“ Bardzo słusznie! Ależ to jest także przekonaniem wyborców centrum i dosłownie da się zastósować do sposobu traktowania rzeczy kościelnych w obu Izbach! Czyż mowy Mallinckrota, Windthorsta i innych w obronie Kościoła były czém inném, jak publiczną skargą i protestem przeciwko pogwałceniu? czy choć najmniejsze kiedykolwiek znalazły uwzględnienie? Zaiste jeżeli gdzie, to w szeregach wyborców centrum parlament jako instytucya stracił ogromnie na powadze i głębokie jest przekonanie, że nigdy absolutystczny rząd nie byłby się dopuścił takiego gwałtu przeciwko wolności sumienia, ani byłby inaugurował tak niebezpiecznéj i w skutkach swoich złowrogiéj polityki finansowéj, jak to uczyniły sprzymierzone z rządem partye niemieckiego liberalizmu. Doszło do tego, że tylko w skutek liberalnéj gospodarki w państwie niemieckiem partya socyalistów tak ogromne osięgnąć mogła znaczenie, że w przypadku wewnętrznego jakiego zamięszania zagraża na seryo publicznemu porządkowi. Gdyby więc frakcya centrum, o czém nie wiem — wobec takiego położenia rzeczy miała być tego zdania, iż dobro kraju pozwala na zrzeczenie się prawa rocznego ułożenia budżetu ze strony parlamentu, — gdzież wtedy owe „jarzmo kaudyńskie!“ Bo w rzeczy saméj chodzi tu jedynie o kwestyą budżetu. Inne bowiem prawa spokojnie co dwa lata rozstrząsane być mogą. Wielką to będzie korzyścią dla ogółu, gdy maszyna prawodawstwa trochę powolniéj zmuszoną będzie pracować, gdy urzędnikom i saméj ludności zostawi się czas zapoznania się z nowemi prawami, nim nowe w tych samych prawach zaprowadzają się zmiany. Każdy rozsądny polityk będzie tego zdania, że roczne sesye parlamentarne téj objętości, co ostatnia, czystém są niepodobieństwem i niepotrzebnie marnują siły tak urzędników państwa, jako téż wybranych przez naród posłów. Jeżeli zaś autor artykułu powiada „że naród będzie tylko co 6 lat (projekt mówi o 4 latach) powoływany do urny wyborczéj i przez całe 6 lat nie będzie mógł wpłynąć odżywiająco i korygująco na skład parlamentu, zaczém musi pójść zobojętnienie względem tego czynnika życia konstytucyjnego,“ — to zdaniem naszém wręcz się będzie działo przeciwnie. Właśnie zbyt często powtarzane wybory do sejmu i do parlamentu sprowadziły zniechęcenie ludności do instytucyi, po któréj się dotychczas tak mało sobie można było spodziewać korzyści.

(Dokończenie nastąpi.)

Do téj części listu Szan. księdza Prałata nie wiele z naszej strony mamy do dodania. Dzielimy zupełnie zapatrywania jego co do niesłuszności robionych partyi katolickiéj przez Dziennik zarzutów i mamy tyle zaufania do katolików niemieckich, że nigdy w parlamentarném działaniu swojém nie pójdą za przykładem stronnictwa narodowo-liberalnego, którego najwyższą cnotą było kiwać głową na wszystkie zachcianki ks. Bismarcka. Co się wszelako tyczy nowego projektu do ustawy, mającéj zmienić konstytucyą cesarstwa niemieckiego pod względem form parlamentarnych, to zapatrywań ks. Radziwiłła we wszystkiém podzielać nie możemy. Ks. Bismarck żąda najprzód, aby sesya parlamentarna trwała 4 lata, — i przeciwko temu nie mielibyśmy zasadniczo nic do nadmienienia. Daléj domaga się kanclerz, aby rząd nie potrzebował zwoływać corocznie parlamentu, a nakoniec, aby budżet uchwalano na 2 lata i aby rząd tylko co 2 lata zdawał rachunek ze swego szafarstwa. My Polacy nie możemy się wprawdzie wiele spodziewać od parlamentu niemieckiego, który nad skargami, zażaleniami a nawet nad petycyami naszemi ze zwykłą obojętnością przechodzi do porządku dziennego, — atoli zasadniczo żądać musimy, aby to forum corocznie było zwoływane i aby każdemu obywatelowi w przeciągu jednego roku służyło prawo odwołania się do téj najwyższéj instancyi konstytucyjnéj.

Mimo że nowy system celny wpłynie znacznie na modus dostarczania cesarstwu potrzebnych dochodów, i mimo że wpływ reprezentantów ludu na przyzwalanie budżetu znacznie się zmniejszy, to jednakże sądzimy, że reprezentanci ludu nie powinni się zrzekać prawa corocznych obrad nad budżetem i prawa kontrolowania corocznie wydatków rządu. Z tych to dwóch ważnych względów na drugi i trzeci punkt nowego projektu ks. Bismarcka nieco odmiennie zapatrywać nam się przychodzi.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Lwów, 21 lipca.

(Towarzystwo pedagogiczne. — Kwestya umundurowania młodzieży szkólnéj. — Wybór Smolki do Rady państwa. — Sprawy miejskie. — Koléj konna.)

(—) Dziś odbywają się w Brodach obrady galicyjskiego towarzystwa pedagogicznego. O użyteczności takich zjazdów byłoby zdaniem mojém zbyteczném rozwodzić się szeroko wobec Wielkopolan, którzy przecie pod względem asocyacyi pracy ku ogólnemu pożytkowi za wzór nam służyć mogą, z którego wiele, bardzo wiele jeszcze nauczyć się możemy. Pomijam tedy wszelkie wywody wykazać mogące użyteczność towarzystwa pedagogicznego i zjazdów jego, a wskażę tylko na tę skonstatowaną okoliczność, że właśnie cichéj a zmudnéj pracy tego towarzystwa zawdzięczamy ulepszenia szkólnictwa naszego w niejednym kierunku. Widzimy téż, że owa zasługa towarzystwa znajduje zwolna uznanie nawet u tych kół, które dotychczas niechętném na nie patrzały okiem, tak że obecnie prawie wszystkie warstwy społeczeństwa naszego są w niém reprezentowane. Jeżeli mnie tutejsze dzienniki nie wyprzedzą, przeszlę Wam sprawozdanie z obrad towarzystwa, bez zaprzeczenia bardzo ważnych, bo odnoszących się do spraw żywotnych naszego szkólnictwa. Obok kwestyi reorganizacyi szkół średnich, tudzież wniosków we wielu innych wielkiéj wagi sprawach, poruszoną i zdecydowaną ma być także sprawa umundurowania młodzieży szkólnéj. Sprawa to na pozór drobna, wszakże ze stanowiska pedagogicznego odmówić jéj nie można wielkiéj doniosłości. W sprawie téj towarzystwo przeprowadziło już w komisyi dyskusyą, któréj rezultatem było odrzucenie projektu zaprowadzenia uniformu dla młodzieży szkólnéj, wszakże słyszę, iż wskutek wystąpienia bardzo wymownego i przekonywującego ze strony członka komisyi p. Błotnickiego za wnioskiem, postanowiono przedmiot ten przedłożyć walnemu zgromadzeniu do obrad z wnioskiem, zalecającym przyjęcie projektu umundurowania. Pojmiecie, z jaką niecierpliwością publiczność nasza, szczególnie młodzież szkólna oczekuje rezultatu obrad w téj ich bezpośrednio dotyczącéj sprawie. Ponieważ kwestya ta, jak widać z programu, już na posiedzeniu z dnia dzisiejszego przyjdzie na porządek dzienny, przeto do jutra będziemy już mieli prawdopodobnie sprawozdanie, o którego treści, jak już wspomniałem, powiadomić Was nie omieszkam.

W sprawie wyboru w miejsce Hausnera z każdem dniem inne obiegają pogłoski. Dziś zapewniają w kołach kompetentnych, że p. Hausner na korzyść Smolki nie zrzeknie się mandatu ze Lwowa, znaczyłoby to bowiem, iż ustępuje miejsca wyznawcy polityki federacyjnéj, słowianofilskiéj, czy jak ją tam jeszcze przezwą, ale w każdym razie wręcz przeciwnéj polityce, do jakiéj się p. Hausner przyznaje. Jaka to zaś jest owa polityka hausnerowska, może Wy domyślicie się sami, bo ja doprawdy powiedzieć nie jestem w stanie, pomimo, iż z wielką uwagą słuchałem jego sążnistéj i tak gorąco oklaskiwanéj mowy kandydackiéj, z któréj tylko tyle się dowiedziałem, że p. Hausner jest nietylko pierwszorzędnym frazeologiem, ale także idealistą, szukającym w utopiach szczęścia dla naszego społeczeństwa, które to zalety czy jak kto chce przywary z p. Hausnera trzeźwego polityka nigdy zrobić nie mogą. Otóż ponieważ p. Smolka jest federalistą a p. Hausner uważa się za przedstawiciela przeciwnéj polityki, przeto postanowił nie składać mandatu ze Lwowa, lecz zrzec się zaszczytu posłowania z Drohobyczy i Samborze, gdzie znowu przygotowuje się kandydatura jednego z tutejszych dziennikarzy. Kandydaturze téj już dziś kompletne fiasko zapowiedzieć można, wobec już zrobionego doświadczenia podczas ostatnich wyborów, iż tylko postawieniem kandydatury Hausnera sparaliżowano tam wybór żyda, należącego do wrogiego narodowości polskiéj obozu, i jest prawdopodobnem, że w razie rezygnacyi Hausnera komitet centralny mógłby się utrzymać w Drohobyczy tylko z kandydatem żydowskim. Ponieważ tedy wobec tych okoliczności nawet kandydatura Smolki w Drohobyczy na bardzo niewielkie szanse liczyć by mogła, przeto powstał projekt postawienia téj kandydatury w okręgu wyborczym rohatyńskim z grupy większych posiadłości. Wszakże jeżeli wiarogodnemi są wiadomości, jakie dziś właśnie w téj kwestyi nadeszły z Rohatyńskiego, to wyborcy tamtejsi nie myślą wcale o kandydaturze Smolki, postanowiwszy dać mandat kandydatowi, należącemu do obozu konserwatywnego, do którego, bądź co bądź, p. Smolki, pomimo jego niezaprzeczonych zasług, zaliczać nie można. Na którą zaś stronę przechyli się komitet centralny, to w téj chwili przewidzieć trudno.

Ze spraw miejskich mogę Wam donieść, że nareszcie po rozwlokłych korespondencyach i bezustanném urgowaniu udało się uzyskać tutejszéj gminie u ministerstwa zatwierdzenie ugody, zawartéj z towarzystwem kolei konnéj, tak że jeszcze w bieżącym miesiącu roboty około dróg żelaznych w mieście rozpoczną się i to zapewne w kilku miejscach równocześnie, aby koléj w jesieni oddaną być mogła do użytku publiczności, jak tego jeden z warunków ugody wyraźnie wymaga.

Najżywotniejszą kwestyą w obecnéj porze dla gospodarstwa wiejskiego osią, około któréj się obraca kwestya bytu wieśniaka, kwestya polepszenia bodaj chwilowego stosunków większéj posiadłości, a wogóle unormorwania stosunków społeczno-gospodarczych, ą widoki urodzaju. Według wiadomości, jakie dotąd otrzymałem i według własnych moich postrzeżeń, stan tegorocznych zasiewów tak ozimych, jako téż jarych dość pomyślny, z wyjątkiem oczywiście owych okolic, które wskutek ciągłych deszczów i gradów mocno ucierpiały. Wogóle mieć można nadzieję, że zbiór wypadnie pomyślnie, oczywiście jeżeli niewiem z jakiego już powodu rozpłakany od sześciu tygodni bożek Pluvius przestanie nas nareszcie zlewać łzami swemi tak obficie, jak to niestety dotąd czynił.

Wiedeń, 21 lipca.

(+) Tutejszy tygodnik Montagrevue, za pośrednictwem swego protektora byłego ministra dra Ungera, posiądający bardzo ścisłe stósunki ze starymi ministrami obecnego gabinetu, zapewnia, że przesilenie ministerstwa nie nastąpi, dopóki nie będzie rzeczą pewną, że Czesi wstąpią do gabinetu. Twierdzenie to, zdradzające chęć tych panów zostania i nadal ministrami, poniekąd odpowiada sytuacyi. Jeżeli bowiem 45 posłów czeskich wstąpi do Rady państwa, natenczas punkt ciężkości przeniesionym zostanie w parlamencie na stronę prawą, przeciwnie, jeżeli nie wstąpią, natenczas wprawdzie hr. Taaffe zawsze jeszcze będzie rozporządzał większością, złożoną z Polaków, klubu hr. Hohenwarta i klubu wielkich właścicieli, jednakże liczba centralistów wtenczas będzie stósunkowo tak znaczną, że pp. Stremayr, Depretis i t. d. mogliby w gabinecie pozostać — naturalnie co do pp. Glasera i Chlumeckiego, którzy tak stanowczo przepadli w wyborach, z tymi rzecz trudniejsza. Zresztą to wszystko jest kombinacyą li teoretyczną, ponieważ według wszelkiego prawdopodobieństwa, Czesi wstąpią do Rady państwa, chociaż en attendant starają się uzyskać od rządu jak najwięcéj koncessyi, — tak samo, jak to posłowie galicyjscy uczynili w r. 1867 w podobnéj sytuacyi względem hr. Beusta. — Dzisiejsza walna narada ministrów austryackich i węgierskich, któréj przewodniczył cesarz, roztrząsała kwestyą kolei żelaznych serbskich i kolei Arlbergu, któréj budowa rozpocznie się niebawem po zebraniu się parlamentu cislitawskiego.

Dzienniki peszteńskie od dni kilku rozgłaszają wieści o zaburzeniach w Bośnii. Wprawdzie nie należało spodziewać się, że anarchiczne stósunki tamtejsze w mgnieniu oka zmienią się i nastanie tam porządek w pojęciu europejskiém, trzeba poprzestać na tém, że rządowi udaje się powstrzymać gwałtowny wybuch dzikich namiętności. Otoż właśnie takiego wybuchu dotąd nie ma. Pogłoski dzienników peszteńskich prawdopodobnie mają ten tylko cel, aby odwrócić uwagę od mnożących się skandalów, odsłaniających zepsucie w rządowych Kołach węgierskich. I tak świeżo pokazuje się, że podsekretarz stanu hr. Wiktor Zichy-Ferraris wprawdzie nie został od domu Erlanger i Co przekupiony, jak twierdził p. Asboth, ale otrzymał od téj firmy „podarunek“ 100,000 fl.!! Czas, aby Węgrzy sami w interesie swego politycznego stanowiska położyli tym skandalom koniec.

W odpowiedzi na artykuł praskiéj Politik wrzekomy „Rusin“ ogłosił w Nowéj Presse artykuł, który, zamierzając bronić „russkich“, właściwie potwierdza to wszystko, co im zarzucał dziennik czeski. Jednakże, aby zaznaczyć „polnische Wirthschaft“, Rusin pomiędzy innemi twierdził, że Rada szkólna galicyjska zniszczyła konkursowe rękopisma Rusinów, arytmetykę Puluja i gramatykę Partyckiego. Jestto zarzut w cywilizowanym świecie tak ciężki, że Rada szkólna galicyjska, o któréj ani chwili nie przypuszczamy, aby mogła popełnić czyn taki, powinna nadesłać Nowéj Presse urzędowne sprostowanie, jak to temi dniami uczyniło w innéj sprawie ministerstwo spraw zagranicznych.

ZIEMIE POLSKIE.

Pogłoska kolportowana przez dzienniki wiedeńskie jakoby stronnictwo hr. Hohenwarta, Czesi i Polacy zamierzali oddać krzesło prezydyalne w nowéj Radzie państwa dr. Smolce, wprawiła orgaz główny wiernokonstytucyjnych w melancholijne usposobienie i pobudziła do rozpamiętywania nad niepowrotną przeszłością. Tymczasem pogłoska ta zdaje się być fałszywą, — przynajmniéj wiedeński korespondent do pragskiéj Politik wyszydza ją w ostatniéj swéj korespondencyi. — Według N. Fr. Presse jedném z pierwszych przedłożeń ekonomicznych rządu w Radzie państwa znajduje się projekt ustawy o zniesieniu wolnego okręgu miasta Brodów, ale znacznie różniący się od projektu z r. 1876. Będzie to wykonaniem artykułu 4 nowego austro-węgierskiego związku cłowo-handlowego, stanowiącego zniesienie wszystkich okręgów wolnych, które także będą zniesione w Istryi i Dalmacyi. — Cieszyński korespondent do Politik omawiając ostatnie wybory na Slązku austryackim, w których, jak wiadomo zwyciężył Niemiec Obraczaj, wzywa tak Czechów jak i Polaków do solidarności i do wspólnéj organizacyi i walki przeciw wspólnemu wrogowi. Zarzuca Polakom galicyjskim, że zapomnieli całkiem o Slązku, wzywa posłów polskich, aby się za Slązakami w Radzie państwa upomnieli, gdyż Niemcy wszelkiemi sposobami wykluczają ze szkół i z urzędu język tak czeski jak i polski. „Renegaci ze wszystkich krajów świata, pisze korespondent, pracują u nas gorliwie nad bezbożném dziełem germanizacyi i zniszczenia Polaków. Jeżeli zwiedzicie kiedy Cieszyn, stare to polskie miasto, zadziwicie się nad spustoszeniem, jakiego obcy przybysze tu dokonali, popierani przez niegodnych synów polskiego narodu.“ Mimo, że jądro i przeważna część mieszkańców Cieszyna jest polską, mówi się tam bardzo wiele po niemiecku; wzywa zatém korespondent inteligencyą, aby porzuciła lękliwość i nieudolność, a świecąc przykładem, śmiało i odważnie broniła praw języka polskiego. Jako głównych propagatorów germanizmu wymienia korespondent dr. Demela, który wedle niego jest to adwokatem, to komisarzem szkoły przemysłowéj, to członkiem kasy oszczędności, daléj burmistrzem, członkiem sejmu i rady państwa itd.; drugim jest senior zboru ewangielickiego dr. Haase, także członek sejmu i rady państwa, który z pomocą funduszu dyspozycyjnego założył nawet pisemko Nowy Czas dla obałamucenia a więc gnębienia Polaków. Trzecim propagatorem germanizmu jest dyrekcya dóbr kameralnych. „I tak wszystko, kończy korespondent, pracuje gorliwie i czynnie nad zgermanizowaniem Polaków głównie pod bezpośrednim lub pośrednim kierunkiem „stowarzyszenia niemieckiego.“ Stowarzyszenie to nazywa lud „pruskiem.“ Nie jakoby pruski i niemiecki znaczyło jedno i to samo, broń Boże!“ A jakże bronią się Polacy, przeciw tak systematycznie odbywającemu się germanizowaniu? O tém innym razem. Dziś stwierdza tylko korespondent że obrona polska wiele wprawdzie pozostawia do życzenia, lecz że przy hasle: „Cicho, sza!“ z każdym dniem coraz więcéj ziemia z pod nóg się usuwa.

NIEMCY.

* Berlin, 22 lipca. Nowy minister oświecenia p. Puttkamer nie miał jeszcze czasu okazać, jakiemi zasadami kierować się będzie w przyszłości. Niektóre gazety liberalne pocieszają się, że wstąpi w ślady swego poprzednika Falka, a domysły swe opierają na przemówieniu nowego ministra do urzędników wydziału oświecenia. Miał on w téj przemowie wspomnieć z uznaniem o zasługach Falka i stwierdzić, że torami, jakiemi jego poprzednik chodził, i on postępować będzie. Ze ustępującemu ministrowi następca jego poświęcił kilka słów uznania, nie jest czém innem, tylko aktem kurtoazyi i grzeczności, zapewnienie zaś, że nadal będzie p. Puttkamer działał w myśl systemu, jaki Falk reprezentował, jest prawdopodobnie wymysłem liberalnych dziennikarzy. Jeżeli postępowanie Falka było tak zbawienne w skutki, jeżeli idea i system jego „kulturkampfowy“ ma i nadal pozostać w swéj mocy, to na cóż, zapyta się każdy, złożył Falk dzierżoną przez siebie tekę? Jasną więc rzeczą, że to tylko pia desideria liberalnych gazet, aby nowy minister oświecenia w swych czynnościach urzędowych działał na obraz i podobieństwo ustępującego ministra. Czego się od Puttkamera domaga ogół ludności, daje wskazówkę protestancki Reichsbote w artykule pod tyt. „Życzenia, jakie mamy ze względu na działalność nowego ministra oświecenia.“ Na polu kościelném, powiada to pismo, domagamy się zamiany przymusowych cywilnych ślubów na dowolne. Zniesionym daléj powinien być trybunał berliński dla spraw kościelnych, gdyż w sprawie duchowieństwa wyrokują ludzie świeccy, wskutek czego Kościół nie jednę dotkliwą ponieść musi szkodę. Koniecznem jest usunięcie tak zwanego „paragrafu o ambonie,“ który powstrzymuje kapłana w czynnościach jego zawodu, a zmniejsza powagę głosiciela słowa Bożego. Wreszcie wymagany od duchownych osobny egzamin całkiém jest zbyteczny i upokarza on duchowieństwo w obec osób kształcących się w innych zawodach na uniwersytecie, — i dla tego także z ustaw majowych winien być skreślony.

Spodziewamy się, że nowe ustawy pod względem kościelnym uwzględnią i to, aby przy obsadzaniu katedr teologicznych na uniwersytetach miała także udział władza duchowna, bo tym sposobem usuwa się tę niedogodność, która kandydatów teologii zmuszała nieraz słuchać kursów u takich profesorów, którzy mniéj lub więcéj względem religii nieprzyjaźnie byli usposobieni. Ze względu na szkołę spodziewamy się, że szkoła przestanie uchodzić za instytucyą państwową, a powtóre, że będzie jéj przywrócony charakter wyznaniowy. Aby ten cel osięgnąć, trzeba duchownym oddać w przyszłości nadzór nad szkołami elementarnemi, trzeba z „instrukcyi ogólnéj“ (Allgemeine Bestimmungen) usunąć to wszystko, co spycha naukę religii na ostatnie miejsce, kiedy ona naczelne w wychowaniu zająć powinna stanowisko, Trzeba także w podręcznikach do czytania zachować charakter wyznaniowy, a wszystkiemi środkami walczyć przeciw szkołom symultannym. — Takich reform domaga się od nowego ministra oświecenia organ protestancki. Katolików zaś żądania streścić można w tych słowach 1) zniesienie ustaw majowych, 2) zupełny zwrot na polu szkólnictwa. Jeżeli nowy minister konserwatywny nie przyłoży ręki do odbudowania tego, co system Falka zepsuł, jeżeli nie będzie chciał położyć końca kulturkampfowi, zada to kunktatorstwo wielką klęskę stronnictwu konserwatywnemu i polityce, jaką ono reprezentuje. Konserwatywnych ministrów (Stolberga, Eulenburga, Puttkamera) godziny byłyby policzone, bo centrum w takim razie silną stawiłoby im opozycyą.

Wiadomo, że za wpływem eks-ministra Falka wszystkie konwikty katolickie dla słuchaczów teologii w krótkim czasie zostały zniesione. Konwikty protestanckie natomiast popierał on bardzo gorliwie, i jak się z najnowszego zeszytu pisma Centralblatt für die Unterrichtsverwaltung pokazuje, dwa takie zakłady powstały za jego rządów: jeden w Wrocławiu (Johannesstift), drugi w Halli. I chlubił się często Falk tém, że jest za równouprawnieniem (Parität) wszystki wyznań!?

Cesarz ma podług Ostpr. Ztg. 4 września przybyć do Królewca, gdzie w celu wzięcia udziału w manewrach wojskowych zabawi sześć dni. Z Królewca przybędzie 10 września cesarz do Gdańska, zkąd nazajutrz rano uda się do Szczecina,

Gazety francuskie piszą teraz często w sprawie ceł ochronnych zaprowadzonych w Niemczech. Stwierdzają one ten fakt, że np. cła ochronne we Francyi od nici i żelaza wyższe są od niemieckich. Za to we Francyi nie podlegają cłu: żyto, jęczmień, owies, tatarka, kukurydza, rzepak, surowe mięso, dziczyzna, drób, jaja, miód, masło. Na niektóre produkta nałożono we Francyi niższe cła. Pszenica, od któréj u nas płaci się za 100 kg. 1 mk., wynosi we Francyi za 100 kg. tylko 48 fen.; gotowane mięso, szynki, słonina, ser oclone są we Francyi 2,40—3,20 mk., w Niemczech 12—20 mk. Cło na bydło w Niemczech jest kilkakrotnie większe np. na woły nałożono w Niemczech 20 mk., we Francyi 2,88 mk., na krowy 6 mk., we Francyi 0,96 mk., na świnie 2,50 mk., we Francyi 24 m.

W Elblągu aresztowano w tych dniach nauczyciela elementarnego, który potajemnie opuścił swe stanowisko w Dittersdorf pod Brunsbergą i chodząc od wsi do wsi, głosił zasady komunistyczne, zachęcając do buntu i mordów. O jego agitacyach doniósł policyi jakiś wyrobnik, którego ów nauczyciel chciał zyskać dla swych idei przewrotu. Aresztowany zaprzecza temu, jakoby miał zamiar założyć tajne towarzystwo, lecz zeznania świadków stwierdzają to najwyraźniéj.

Mamy obecnie urzędowe sprawozdanie o wyborach ścisłych, odbytych na dniu 18 b. m. we Wrocławiu: oddano wogóle 10,076 głosów, z których 7589 padło na literata Wilhelma Hasenclevera z Lipska (socyalnego demokratę), a 6388 na radzcę sprawiedliwości Emila Loonharda z Berlina; pierwszy więc jest obranym.

Siegl monachijski, jak niektórzy Sieglowie innych miast, nie przestaje wzywać Bawarów do oderwania się od centrum. Pismo jego Vaterland i pokrewny mu duchem Frank. Volks-Blatt zamieszczają pismo, pochodzące rzekomo od wysoko postawionéj osoby, — a kończące się temi słowy, które dostatecznie charakteryzują cały artykuł:

„Hasłem bawarskich katolików musi odtąd być: „Oderwijmy się od centrum“ i utwórzmy nową samodzielną partyą katolicko-bawarską w parlamencie, tak, jak to czynią Polacy, Alzaczycy itd, — któraby (nowa partya) w danych razach i gdzie to jest możebném z pruskiém centrum szła ręka w rękę. Wzywamy zarazem niniejszém naszych posłów katolickich, ażeby w jak najkrótszym czasie swoje wystąpienie z centrum ogłosili i prosimy ich, ażeby wzięli się do zorganizowania samodzielnéj frakcyi bawarskiéj. Centrum straciło zaufanie u ludu, odłączamy się od niego i idziemy własnemi naszemi drogami.“

ROSYA.

* Prawdziwym dniem sądnym był dla ludności izraelickiéj w Moskwie dzień 12 bm. Tamtejszy jenerał-gubernator, książę Dołgoruków, dnia tego bez poprzedniego ostrzeżenia lub śledztwa, kazał niespodzianie wydalić z miasta 278 izaelitów, jako lichwiarzy lub trudniących się zastawami. Następnego dnia jenerał-gubernator we własnéj osobie odbył wizytacyą mieszkań wydalonych, ażeby się przekonać, cza przypadkiem ten lub ów nie ukrył się i nie został w mieście. Większa część wydalonych posiadała w Moskwie własne domy lub zakłady finansowe. Wydalonych — jak opowiada wiedeńska Deut. Ztg. — wojsko odprowadziło aż do rogatki miasta wśród wielkiego zbiegowiska i wielkiego narzekania ludności izraelickiéj. Wiadomość tę potwierdza petersburgski dziennik Nowosti.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, — to oddawna ziemia obiecana dla lichwiarzy. Jakiś złośliwy dowcipniś dodał cesarzowi Franciszkowi Józefowi do jego rozlicznych tytułów jeszcze jeden, — a tym był „króla jerozolimskiego.“ We Wiedniu co 15 mieszkaniec to żyd; na 360 adwokatów jest 300 żydów, na 400 lekarzy jest 300 semickiego pochodzenia; w prasie przewagę mają Żydzi, — a notabene wszystko to są bezwyznaniowcy i reformerzy. Najwięcéj jednak pomiędzy nimi jest lichwiarzy z profesyi, którzy jak kleszczami polipa objęli społeczeństwo i niszczą je począwszy od biednego robotnika aż do najwyższych sfer urzędniczych, jak o tém świadczy przykład c. k. dyrektora kas Imelskiego, którego lichwiarze doprowadzili do samobójstwa. Po śmierci tego ostatniego oburzyła się we Wiedniu cała opinia publiczna przeciwko lichwiarzom. Nawet liberalne pisma, które przez długie lata za dobrze płatne inseraty popierały reklamą swoją ohydne lichwiarstwo, zwróciły się teraz przeciwko tym upiorom wyssysającym krew ludu, i zaczęły podawać nazwiska najniebezpieczniejszych zdzierców. Policya przyszła prasie w pomoc i w krótkim czasie wydaliła z Wiednia około pół sotni najniegodziwszych lichwiarzy, co téż namiestnictwo powagą swoją zatwierdziło, opierających się na ustawie o włóczęgostwie, która pozwala policyi wydalać ludzi, zajmujących się niedozwoloném zatrudnieniem. Jeden z wydalonych lichwiarzy Israel Einhauch, zaniósł rekurs przeciwko temu wyrokowi władz administracyjnych do trybunału cesarstwa (Reichsgericht) i zyskał dnia 18 b. m. wyrok pomyślny, bo opiewający, że policya przez wydalenie Einhaucha pogwałciła konstytucyą zagwarantowane prawa przenoszenia się z miejsca na miejsce. Tak tedy stolica nad Dunajem nie będzie pozbawioną swych dawniejszych mieszkańców i wszyscy lichwiarze wrócą znowu powoli do swego dawnego zajęcia.

FRANCYA.

* Paryż, 22 lipca. Wszystko, co tchnie jeszcze jako tako umiarkowaniem lub przypomina konserwatyzm, musi runąć pod obuchem dzisiejszego rządu, który nawzajem może być przekonany, że ci, co przyjdą po nim, burzyć będą jego dzieła. Rada stanu była oddawna solą w oku dla republikanów, bo mieściła w sobie żywioły konserwatywne; minister sprawiedliwości pozbył się przeto téj niewygodnéj przeszkody, która w ważnych kwestyach mogła się stać przykrą i pozbawił 8 członków tejże Rady urzędu, — a po takim brutalnym ciosie reszta z dawniejszych i starszych członków podaje się do dymisyi. Konserwatyści nie mogą spokojnie patrzeć na te nadużycia i dla tego na dzisiejszém posiedzeniu interpelował senator Baragnon rząd w téj sprawie, zapytując ministra sprawiedliwości, jakie powody skłoniły go do tak radykalnego kroku. Nie mamy jeszcze szczegółowego sprawozdania, — telegram donosi tylko, że 153 głosami przeciw 112 przyjęto porządek dzienny, który pochwala postępowanie ministra Leroyer i wyraża zaufanie do jego mądrości, sprawiedliwości i stałości. Tak senat przechyla się coraz więcéj na stronę gabinetu. — Izba deputowanych przyjęła wczoraj budżet marynarki; na dzisiejszém zaś posiedzeniu obradowała nad ustawą, upoważniającą rząd do przedłożenia traktatów handlowych. Po przemówieniu ministra Tirarda, który przemawiał za ustawą, przyjęto ją znaczną większością głosów.

Bonapartyści odbyli dnia 20 b. m. w mieszkaniu Rouhera przy ulicy Abbatucci 37 posiedzenie, na których nie było gospodarza domu. Pan Rouher miał poprzednio konferencyą, na któréj rozstrzygano losy dziennika Ordre i innych pism bonapart., utrzymywanych dotąd subwencyami z Chislehurst; — a następnie odjechał do swego majątku Cenoy — jako człowiek rozstający się z życiem publiczném. Nie było téż Pawła Cassagnaca, który tą nieobecnością dał do zrozumienia, iż się odtąd trzymać będzie na uboczu i zajmować stanowisko odrębne. Juliusz Amigues pojawił się na chwilę w salonie obrad, ale skoro się na niego gradem sypać poczęły wyrzuty za zbyt gwałtowne napaści na księcia Napoleona — pożegnał się po angielsku. Nie było tedy na zgromadzeniu przedstawicieli partyi starobonapartystowskiéj, niezmiennie oddanéj cesarzowéj Eugenii, — następnie żywiołu kościelnego i demokratyczno-agitatorskiego. W tém zebraniu, w którém senator Ferd. Barrot i dep. książę Joachim Murat réj wodzili, nie było zupełnéj zgody na korzyść księcia Napoleona. Dwaj deputowani: Cazeaux i bar. Maccau żądali odroczenia kwestyi uznania księcia Napoleona jako jedynie prawnego pretendenta — przyczém Maccau tak się zapalił, że dep. Janvier de la Motte zawołał na niego z oburzeniem i złośliwością: „toć pan mówisz, jakby książę Audiffret Pasquier, (pomiędzy księciem P. a bar. M. należącym wspólnie do dep. d'Orne, istnieją osobiste stósunki, — a książę Pasquier jest przytém śmiertelnym wrogiem Bonapartystów), nie brakło i innych aluzyi i twardych słów. Przemawiali kolejno margr. d'Havrincourt, Daguilhon-Pujol, Janivet i Rob. Mitschel, a Ferd. Barrot czuł się nawet zniewolonym oświadczyć, że niejeden książę Walii, który się nie zbyt dobrą cieszył reputacyą, był wcale nie złym królem. Nakoniec dep. Trax-Paris miał długą mowę na korzyść księcia N. — poczém zgromadzenie przyjęło wszystkiemi głosami przeciwko głosom pp. Cazeaux i Maccau następującą rezolucyą:

„Członkowie stronnictwa odwołującego się do ludu (appel au peuple) stwierdzają, że wskutek tak godnego pożałowania, a jednak sławnego zgonu cesarskiego księcia książę Hieronim Napoleon stał się głową i reprezentantem rodziny Napoleonów. Pozostajemy nadal przekonani, że zasada bezpośredniego odwołania się do swobodnie wyrażonéj woli Francyi, jak dotąd tak i nadal politycznie i prawnie pozostanie jedynym środkiem doprowadzenia do spokojnego i prawnego porozumienia między wszystkimi zwolennikami zwierzchnictwa ludu, które jest jedyną podstawą naszego nowoczesnego prawa.“

Rezolucyą tę zakomunikowali bezzwłocznie pp. Barrot i Murat księciu Napoleonowi, u którego przy Avenue d'Antin 20 długo w noc obradowano. — Bourbaki, wraz z Mac Mahonem dymisyonowany jenerał, miał przedwczoraj posłuchanie u prezydenta Rzczplt. i oświadczywszy, że ze śmiercią księcia L. Napoleona upadł ostatni węzeł, który go łączył z bonapartyzmem, że z księciem H. Napoleonem nie ma nic do czynienia, — oddał się do dyspozycyi prezydenta, dodając wszelako, że się wcale nie ubiega o żadną komendę, lecz że jedynie pragnął zaznaczyć swe stanowisko.

BELGIA.

Bruksela, 21 lipca. „Jezuici naśladują nihilistów i teroryzmem chcą przestraszyć króla Belgów, — zakon ten przedstawił się w całym blasku swéj niegodziwości“ — tak pisały liberalne gazety na wieść o brukselskich wypadkach. Panu Bogu niech będą dzięki za to, że właśnie przeciwnicy Jezuitów stanęli w całym blasku niecnéj intrygi. Brat Nicolai ku wielkiéj radości wszystkich katolików został już w niedzielę wieczorem po konfrontacyi z denuncyantem puszczony na wolność; cały legion policyantów z p. Barra na czele nie mogli znaleść w Jezuitach i w bracie Nicolai żadnéj winy. Oskarzony braciszek jest wcieloną pokorą, dobrodusznym, wesołym człowiekiem, pełni obowiązki posłańca przy bibliotece Bolandystów, jest poczciwym człowiekiem, który nikomu nic nigdy złego nie uczynił, dla każdego uprzejmy, każdego, kogo spotka jak Robak w Panu Tadeuszu częstuje tabaczką z potężnéj tabakiery. Natomiast denuncyant, dobrze już znany czytelnikom naszym, w całém mieście jak najgorszéj zażywa reputacyi. Rozwiązanie zagadki, które nam zapowiada Courrier de Brux. szukać należy w redakcyi liberalnéj Etoile belge, albo w jakiéj loży masońskiéj.

ANGLIA.

* W angielskiéj Izbie wyższéj dnia 21 zawezwał Selborne rząd do przedłożenia aktów w sprawie kwestyi niewolnictwa na Kubie. Lord Salisbury oświadczył, że przedłożeniu tych aktów wcale się nie sprzeciwia, że rząd użył wszelkich możliwych środków, aby Hiszpanią zmusić do wypełnienia zobowiązań nałożonych na nią przez traktaty, że jednakowoż wywieranie silnego nacisku przy kwestyach, tyczących się spraw wewnętrznych jakiego kraju, celowi zamierzonemu tylko zaszkodzić może. Lord Granville widzi w słowach Salisburego obronę naruszenia traktatu ze strony Hiszpanii. Lord Beaconsfield oświadcza również, że przyjaznym przedstawieniom więcéj się ufa, jak energicznym środkom. Izba zgodziła się na przedłożenie téj korespondencyi.

W Izbie niższéj odpowiadał dn. 22 bm. podsekr. państwa Bourke na interpelacyą Simona, że angielski konsul poczynił odpowiednie kroki u rządu tureckiego w sprawie gwałtów popełnionych na żydowskich wychodzcach w Karłowie. Rząd turecki wytoczył w sprawie téj śledztwo i przedsięwziął odpowiednie środki celem dania dostatecznéj obrony żydom. Jednego z tureckich urzędników złożono z urzędu z powodu zachowania się przy całéj sprawie.

Podana przez nas wczoraj za Pall M. Gazette wiadomość nie znajduje potwiedzenia w depeszy z dnia 4 bm., nadesłanéj z Pietermaritzburg do rządu. Lord Chelmsford donosi, według téj depeszy, jenerałowi Wolseley pod dniem 30 czerwca, że wysłańcy króla Cetewayo odjechali z doniesieniem, że wojska angielskie na dniu 1 lipca przeprawią się przez rzekę Unavolosi i że 3 lipca, w nadziei przybycia wysłańców królewskich i wydania żądanego bydła i armat, kroków nieprzyjacielskich zaprzestaną. Dalszy pochód natychmiast nastąpi, jeżeli król na te żądania się nie zgodzi. — Jenerałowi Wolsely nie udało się wylądować pod Port Dunoford.

TELEGRAMY.

Rzym, 23 lipca. Izba deputowanych przyjęła dziś pomiędzy innemi mniejszéj wagi projektami do ustaw także projekt dotyczący zakupna rzymskich kolei żelaznych na rzecz państwa.

Haga, 21 lipca. Byli ministrowie dla kolonii van de Putte i Cremers, otrzymali od króla polecenie, aby utworzyli nowy gabinet. Zgodzili się oni na to, lecz pod warunkiem, że poprzednio w téj sprawie porozumią się z swymi politycznymi przyjaciołmi. W tym celu odbyło się dzisiaj zebranie posłów należących do partyi liberalnéj, przyczém rozbierano gruntownie obecne przesilenie ministeryalne i kwestyą zmiany konstytucyi. Nie powzięto jednak stanowczych uchwał wskutek wielkiéj różnicy zdań.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz mianował wyższego radzcę finansowego Scholza podsekretarzem stanu, tajnego radzcę rejencyjnego i referującego radzcę w urzędzie kanclerskim Burharda dyrektorem w państwowym urzędzie skarbowym.

* **Kupcy nasi** podwyższyli wskutek ostatnich ustaw celno-finansowych cenę petroleum i smolcu. Litr petroleum, kosztujący dawniéj 20 fen., kosztuje 25 fen. Cena smolcu podskoczyła o 10 fen.

* **Magistrat wzywa obwieszczeniem** z dnia 22 bm., do składania ofert na 30 ławek szkólnych do 24 bm. do 5 godziny po południu do miejskiego biura budowlowego, gdzie i warunki wyłożone są do przejrzenia.

* **Przedwczoraj** około godziny 11 przed południem spłoszyły się konie na Podgórnéj ulicy. Stojący na placu wiedeńskim policyant pochwycił je szczęśliwie w biegu za uzdy i powstrzymał.

* **Dla p. Wejmann,** emerytowanego nauczyciela z Sierakowa otrzymaliśmy od ks. N. N. z Poznania 20 marek. od ks. W. M. 3 m., S. S. 3 m. Razem dotychczas 41 m.

* **Dla chorego akademika** w Monachium otrzymaliśmy od ks. W. M. 3 m., dra Zielewicza 3 m.

* **Przewodniczący** w radzie miejskiéj, pp. Pilet i Bernard Jaffe wyjechali za dłuższym urlopem.

* **Podania** o przypuszczenie do egzaminu na jednorocznych ochotników w najbliższym terminie jesiennym wnieść należy najdaléj do dnia 1 sierpnia.

* **W sobotę po południu** spaliły się w Kozichgłowach stodoła i stajnia, będąca własnością p. Tuskiego. Nie wiadomo, czy nieostrożność była powodem pożaru; dość, że już przed południem dnia tego samego powstał tam ogień przy gotowaniu smoły, który jednak zaraz ugaszono.

* **W niedzielę** dnia 20 b. m. wieczorem około godziny 10 wieczorem powstał pożar we Wrześni na ulicy Miłosławskiéj. Spaliły się domy krawca Rosenthala, Złodnickiego, i rzeźnika Szymona Mielczyńskiego, kupca Diamanta i Maryi Ehrenfried. Więk za część spalonych buynków nie była zabezpieczoną.

* **Jarmark** w Łopiennie przełożono na 7 sierpnia.

* **Wczoraj** odkryto trychiny w mięsie wieprza zabitego przez rzeźnika na ulicy św. Marcina. Wieprza tego kupiono od handlarza z Nowego Tomyśla.

* **Kobieta z Jerzyc** cierpiąca od lat kilku na raka, pojechała w tych dniach do Berlina na operacyą, któréj jednakowoż nie przeżyła. Ciało jéj przywieziono wczoraj z Berlina do Jerzyc.

* **Wiadomość** podana w nr. 158 Kuryera z dnia 12 lipca za niemieckiemi pismami poznańskiemi, jakoby p. Pichet, nauczyciel ze Śliwnik, pozbawiony został swego urzędu, wskutek wykroczenia przeciw popisom szkólnym, jest zupełnie zmyśloną. P. Pichet dzierży, jak nas zapewnia, dotychczas swój urząd, który od 19 lat piastuje, i otrzymał tylko z powodu słabości zdrowia tymczasowego zastępcę. Podając w 12 lipca tę zaczerpniętą z pism niemieckich wiadomość, nie mieliśmy wcale chęci ubliżyć p. Pichetowi.

* **Od p. Benscha,** nauczyciela katolickiego z Sierakowa, otrzymał Dzien. Pozn. pismo, w którém oświadcza, że na uczynione mu przez p. dr. Danielewicza zarzuty odpowiadać nie będzie, lecz że go we właściwém miejscu pociągnie do odpowiedzialności.

* **W Śliwnikach** pod Skalmierzycami spalił się w sobotę dom, należący do nauczyciela Picheta, zamieszkały także przez szewca, który zostawiwszy dwoje dzieci w domu, udał się w pole, tak, że przy rozpoczęciu się pożaru nie był obecnym. Z palącego się domu wyniósł dzieci na ręku z narażeniem życia bawiący przypadkowo w Śliwnikach oberzysta Wacław Mielicki z Ostrowa. Nadbiegły tymczasem szewc nie wiedząc nic o szczęśliwém wyratowaniu dzieci, rzuca się rozpaczliwie w płomienie i przywalony spadającemi belkami, znajduje śmierć w płomieniach.

* **Pan D. Rosenblum** oświadcza w piśmie warszawskiem Nowiny, że „nader ważne“ przyczyny wpłynęły na postanowienie jego, iż Bitwa pod Grunwaldem Matejki w Poznaniu obecnie nie zostanie wystawioną. „Przyjdzie koléj i na Poznań“, kończy p. R. A więc jest nadzieja, że ujrzymy także najnowsze arcydzieło naszego mistrza, — chyba że znowu zajdą jakie „ważne przyczyny“. — Przy téj sposobności wspominamy, że bardzo pochlebną recenzyą obrazu tego umieściła berlińska Kreuz Ztg. Recenzent porównując obraz Matejki ze sławnym obrazem Makarta Wjazd Karola V do Antwerpii powiada, że co do wielkości obrazy to są równe, że jednakowoż utwór polskiego mistrza góruje ponad utworem

wiedeńskiego z powagą umysłu i siłą wykonania. Tak wybór przedmiotu, którego Polakowi za złe brać nie można, jako też wystawa obrazu w Berlinie, to według recenzenta, wygląda na demonstracyą przeciwko Niemcom. Ubolewa w końcu recenzent, że stosunkowo zbyt mało osób obraz ten zwiedziło, ale nie dziwi się temu, bo zupełny brak nagich kobiet, któremi obraz Makarta zapełniony, publiczności zwabiać nie mógł.

* **Wczoraj** odebrała policya dwom chłopcom kilka koszyków roż, które ofiarowali na sprzedaż, gdyż o uczciwym sposobie ich nabycia przekonać policyi nie mogli.

* **Dnia 20 b. m.** wysłała pani majstrowa swego 10-letniego syna z 50 fen. po mięso. Do posłańca tego przyczepiło się jakieś dziewczę i wysłało go do jednéj z kamienic na Chwaliszewie za zmyślonemi sprawunkami, oświadczając, że pieniądze mu tymczasem potrzyma. Chłopiec usłuchał namowy, lecz powróciwszy nie zastał oszustki.

* **Przyaresztowano** robotnika, który ofiarował na sprzedaż za tanie pieniądze parę butów, nie mogąc źródła nabycia ich wykazać. Aresztującemu go policyantowi ofiarowywał pieniądze, aby go puścił, co tém bardziéj go w podejrzenię podało.

* **Przy rewizyi** artykułów żywności, odbytéj w poniedziałek na targu obłożono aresztem 4 beczułki zepsutych tereśni i zniszczono.

* **W poniedziałek** spadł furman przy powstrzymywaniu koni tak nieszczęśliwie ze swego wozu ładunkowego, że silnie w głowę zranionego zanieść musiano do domu i przywołano lekarza.

* **W niedzielę** powstała na Winiarach pomiędzy gośćmi zgromadzonymi na chrzcinach bójka. Gospodarz, który kłótliwych swych przyjaciół chciał pogodzić, został nożem pchnięty, wskutek czego krwią zbroczony upadł. W poniedziałek dopiero około południa przywieziono go całkiem osłabionego do jednego z tutejszych lekarzy, który oświadczył, że nieszczęśliwemu przecięto arteryą w lewém ramieniu. Chorego oddano do lazaretu miejskiego.

* **Doniesienia policyjne.** Zgubiono w dniu 5 mb. w doróżce ciemno-niebieski parasol jedwabny; dnia 13 mb. na drodze z zoologicznego ogrodu do Berlińskiéj bramy laskę wartości 3,50 M. tegoż dnia portmonetkę w formie woreczka z 4—5 M.; — znaleziono dnia 9 mb. na św. Macinie małą czerwoną skórzaną portmonetkę z 15 fen., małym kluczykiem i śrubką do karabina; dnia 10 mb. na Wilhelmowskim placu szarą portmonetkę w formie woreczka z 1,84 M.; dnia 11 mb. na Grobli 55 fen. w pięciofenygówkach, zawiniętych w papierze niebieskim: tegoż dnia na Wodnéj ulicy czarną portmonetkę w formie woreczka z 10 fen., drobną monetą i guzikiem; dnia 14 czy 15 czerwca 1878 r. na Berlińskiéj ulicy złotą bransoletkę z niebieskim kamieniem w środku; medalion w formie serca z jednéj strony z fotografią kobiety, z drugiéj strony z czerwonym kamieniem; klucz od domu.

* **Zołzy wybuchły** pomiędzy końmi dominiu Tarce w powiecie pleszewskim, gościnnego Aleksandra Witkowskiego w Skalmierzycach w pow. odalanowskim; ustały pomiędzy końmi dominium Mechnice w pow. ostrzeszowskim, gospodarza Piotra Mierzyńskiego w Dłużynie w pow. kościańskim i właściciela Aleksandra Stanickiego w Łomnicach w pow. międzyrzeckim; zaraza płucowa ustała pomiędzy bydłem rogatém folwarku Młyniewo, do Piasków należącego w pow. bukowskim i właściciela Franciszka Białasa w Nowéjwsi w pow. babimoskim; parchy wybuchły pomiędzy końmi właściciela Wilhelma Heckerta w W. Lipce w pow. bukowskim; ustały pomiędzy końmi handlerza Mikołaja Zboralskiego w Nowéjwsi w pow. babimoskim i gospodarza Józefa Gałkowskiego w Grońsku w pow. bukowskim; wścieklizna wybuchła pomiędzy psami gminy Gościejewo olędry w pow. oborniekim, gminy Wolica pusta w pow. pleszewskim; ustała pomiędzy psami gminy Kosieczyna w pow. międzyrzeckim.

* **W Solcu pod Srodą** powstał około 11 godziny w nocy dnia 18 bm. pożar, który srożył się do rana dnia następnego i 13 budynków — domy mieszkalne, obory i stodoły — w perzynę obrócił. Budynki były wszystkie zabezpieczone w prowincyalném towarzystwie ,ogniowém lecz bardzo nisko. Inwentarz żywy i martwy zdołano uratować jak niemniéj kościół, lubo stał prawie w środku płomieni.

* **We wsi Borowie pod Czempinem** zachorowała po spożyciu grzybów cała familia, z któréj umarli następnie mąż i żona, stara matka i dziecko. Dwoje dzieci jest jeszcze chorych; jest nawet nadzieja, że ocalone zostaną.

* **Rząd rosyjski** wzbrania dowozu w granice swego państwa starych ubrań i bielizny, jako też płatów i gałganów. — Przybory podróżne wyjęte są z pod tego zakazu.

* **Dwaj artyści polscy,** uczniowie akademii sztuk pięknych w Wiedniu, odznaczeni zostali nagrodami, które przyznało im kolegium profesorów dnia 18 lipca. Jan Styka, uczeń szkoły malarskiéj, ze Lwowa, otrzymał złoty medal z fundacyi Függera za utwor wykonany na temat: Odyssej z synami Antyloka wśród łowów na dziki. (Pieśń XIV Odyssei, wiersze 445 – 454). Tadeusz Błotnicki, uczeń specyalnéj szkoły wyższéj rzeźbiarstwa pod kierunkiem profesora Zumbuscha otrzymał premiowe stypendyum za wszystkie swe prace.

* **Cesarzowa Eugenia** otrzymała w upominku od królowej Wiktoryi ramę na ostatnią fotografią cesarzewicza, która składa się z samych fiołków, wykonanych z ametystów. Nad girlandą unosi się orzeł napoleoński trzymający w szponach wstęgę o barwach francuzkich z napisem: „On nie zginął, tylko wyprzedził nas."

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 24 lipca, Krystyny p. Wschód słońca o godzinie 4 minut 8. Zachód o godzinie 8 minut 4.

Długość dnia 15 godzin 56 minut.

Wypadki historyczne. 1202 Śmierć błogosławionéj Kunegundy, żony Bolesława. — 1683 Jan Sobieski wyjeżdża z Warszawy na odsiecz Wiednia. — 1793 Prusacy domagają się układów.

Ostatnie telegramy.

Paderborn, 23 lipca. W przyszły piątek rano o godzinie 9 odbędzie się tutaj uroczyste pochowanie zwłok ś. p. księdza Biskupa Konrada Martina.

Londyn, 23 lipca. Price Boustead i Sp. wielcy kupcy, dostawcy armii i właściciele wielkich plantacyi kawy na wyspie Ceylon — zaprzestali wypłat — alias zbankrutowali. Passywa wynoszą 500,000 funtów szterl. = 10 milionów marek.

Wczoraj obradowała Izba niższa nad adresem do królowéj, w którym ją uprasza, aby użyła swego wpływu na przeprowadzenie reform w Turcyi i regulacyi granic greckich. Wnioskodawca adresu Dolke wywodził, że położenie Turcyi nad zwyczaj jest opłakane, że Anglia wcale się o nie nie troszczy, a nadto stawia przeszkody w uregulowaniu granic greckich. Bourke zwalał całą winę na W. Portę i zapewniał, że rząd będzie popierał reformy, co się zaś tyczy kwestyi greckiéj, to rząd pragnie zgody między Turcyą a Grecyą, rokowania toczą się w téj sprawie daléj. Dalsze narady nad adresem odłożono do czwartku.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 23 lipca.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Ks. dziekan Kuczyński z Wysoki, ks. prob, Kiełczyński z Czerlejna, Koperski z Winnéjgóry, Prądzyński z Lucin, panie Hübscher z Orzeszkowa i Maciejowska z Wronczyna, Kłosowski z Chłądowa, Grochowski z Poznania, Rohi z Nowéjwsi.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Poznań, 23 lipca 1879.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles Wypow. 10,000 litr., cena wypowiedziana 52,—, lipiec 52,—, sierpień 52,—, wrz sień 51,80, październik 50,20, na listopad 48,70 m., grudzień 48,30 m.

Ceny targowe w Poznaniu dnia 23 lipca 1879.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	50 kilogr.	9	75	9	30	9	—
Zyto	- -	6	80	6	50	6	30
Jęczmień	- -	6	50	6	10	6	—
Owies	- -	7	10	6	80	6	40
Groch do gotowania	- -	—	—	—	—	—	—
Groch na paszę . .	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty . . .	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski . .	- -	—	—	—	—	—	—
Koniczyna czerwona.	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik latowy . .	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik zimowy . .	- -	11	50	11	15	10	40

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań**, 23 lipca. 4% listy zastawne poznańskie 98,40. 4% listy rentow. poznańskie 98,60. 5% powiatowo obligacye 104,—. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne 89,50. 4% śląskie listy rentowe 99,30. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 53,—. Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 38,—. Poznański bank prowincyonalny 105,—. 4% pożyczka państw. 99,20. 4½% pruska rożyczka ukonsolid. 105,50. 3½% obligi długu państwa 94,75. Marchijsko-pozn. 23,—. Marchijsko-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 94,50. Starogardzko-pozn. k. ż. 102,50. Austr. noty bankowe 176,—. Polskie likw. listy 58,—. Rosyjskie noty bankowe 210,50 m.

Bydgoszcz 22 lipca.

Pszenica: popyt, 170—188 m., za wyborową więcéj.

Zyto wyżéj, 110—123 marek.

Owies słabo, 120—135 m.

Rzepak wilg. 200—205 marek, suchy 215—220 marek.

Reszta zboża latowego bez popytu i ofert.

(Wszystko per 1000 kilogr. według jakości).

Okowita 54,50 m. za 100 litr. à 100%.

Wrocław, 22 lipca 1879

Zyto (za 2000 funt.), spok., wypowiedz. 1000 cent. cena wypow. —,— płac., lipiec 130,— żąd., lipiec-sierpień 127,— żąd. i płac., sierpień-wrzesień 128,— żąd., wrzesień-październik 129,50 płacono, październik-listopad 130,— żądano i płac., listopad-grudzień 131,— płacono, kwiecień-maj — płc.

Pszenica 190 płc., na lipiec-sierpień —,— żąd., wrzesień-październik 196 żąd. Wyp. — cent.

Owies 123,— pł., lipiec-sierpień 120.50 płc., wrzesień-październik 124 żąd. Wyp. — cen.

Rzep na sierpień-wrzesień 242.50 żąd., 237,50 płc. wrzesień-paźdz. 245 żąd., — płc.

Oléj rzepiowy staléj, wyp. — cent., w miejscu 58,— żąd, lipiec 56,— żąd., — płc. lipiec-sierpień 55,50 żąd., wrzesień-paźdz. 54 żąd., 53,50 płc., paźdz.-listopad 54,50 żąd, listopad-grudzień 55,— żąd., kwiecień-maj 56,— żąd.

Okowita bez in., wypowiedz 5,000 litr., lipiec 53 — płac., lipiec-sierpień 53,— płacono, —— żąd., sierpień-wrzesień 53,— płacono, wrzesień-październik 52,10 płc., — żąd. i płc., październik-listopad 50,50 płc.

Cena wypowiedziana na 23 lipca: żyto 130, — m pszenica 190 m., owies 120,50 mrk. rzep 242,50 m., oléj rzepiowy 56,— m., okowita 53,— m.

Ceny targowe z dnia 22 lipca 1879.

Postawienia mięsnych deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	₰	najniż. M.	₰	średni najwyż. M.	₰	najniż. M.	₰	lekki towar najwyż. M.	₰	najniż. M.	₰
Pszenica biała . . .	19	40	19	—	17	90	17	60	16	80	16	—
„ żółta . . .	18	70	18	40	17	70	17	40	16	70	15	90
Żyto	14	20	13	90	13	70	13	40	13	10	12	70
Jęczmień nowy . . .	13	90	13	50	13	—	12	50	12	20	12	—
Owies	13	—	12	60	12	40	11	80	11	60	11	40
Groch	15	60	14	80	14	50	13	90	13	50	12	40

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 kilogr.	—	—	20	—	16	—
Rzepik zimowy .	„	22	50	21	—	19	—
Rzepik latowy .	„	—	—	—	—	—	
Lnica.	„ „	—	—	.	—	—	—
Siemię lniane . .	„ „	—	—	—	—	—	—
Siemię konopiane	„ „	—	—	—	—	—	—

Koniczyna do siewu, nom. czerwona spok. za 50 kilogram. 28—33—38—41 marek; biała niezm. 30—38—45—55 marek.

Makuchy rzepakowe niezm. za 50 kilo 6,20—6,40, wrzesień-paźdz. 6,20 mrk.

Makuchy siem. spok. za 50 kil. 9,00 — 9,30 m. obce 7,10—8 m.

Tymotka spok. za 50 kilogr. 12,50—14—17—19,50.

Łubin potw., żółty za 100 kil., żółty 7,50—7,90 do 8,30 m. nieb. 7,30—7,60—8,00 mrk.

Berlin, 22 lipca (spraw. urzędowe). Pszenica w miejscu spok. Terminy: stale. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 175—207 według jakości; na miesiąc bieżący i lipiec-sierpień 198,5 płac., na sierpień-wrzesień —,—; na wrzesień-październik 200,5—200—201 pł., na październik-listopad 202,5—202—202,75 pł., na listopad-grudzień 202—203,5 płc. Ceny wypowiedziane — marek.

Zyto w miejscu słabiéj. Terminy m. zm. Za 1000 kilogr. w miejscu żądano 123—138 według jakości, na miesiąc bieżący pł. 125,5—126,25—126; na lipiec-sierpień 1879 pł. 125,5—126,25—126; na sierp.-wrzesień pł. 125,5—126,25—126; na wrzesień-paźdz. pł. 128,5—128; na paźdz.-listopad płac. 130,75—130,25; na listopad-grudzień pł. 132,5—132—132,25. Cena wypowiedziana 126 marek.

Jęczmień za 1000 kilog. mniejszego i większego ziarna żąd. 100-180 według jakości.

Owies w miejscu stale. Terminy potw. Za 100 kilog. w miejscu żąd. 113 149 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 129,0; na lipiec-sierpień płac. 129,0; na wrzesień-październik płac. 132,0; na paźdz.-listopad płac. 133,0. Cena wypowiedzenia —,— marek.

Kukurydza w miejscu bez in. W miejscu żąd. 105—108 według jakości.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 147—190, grochu na paszę żąd. 126—146 według jakości.

Oléj rzepakowy m. zm. Za 100 kil. w miejscu bez 55,1 beczki marek, w miejscu z beczką — m.; na miesiąc bieżący, lipiec-sierpień, sierpień-wrzesień i wrzesień-październik płac. 55,3; na październik-listopad pł. 55,6—55,5; na listopad-grudzień pł. 55,8—55,7; na grudzień-styczeń 1880 płacono ——; na kwiecień-maj 56,8—56.7. Ceny wypowiedziane —,— marek.

Okowita. Terminy: słabéj. Za 100 litr. à 100 pct.—10,000 litr. pct. w miejscu bez beczki płac. 54—53,6 w miejscu z beczką pł. —; na miesiąc bieżący i lipiec-sierpień pł. 53,4—53,2—53,5; na sierpień-wrzesień płac. 53,4—53,2—53,3; na wrzesień-paźdz. pł. 53,5—53,3—53,4; na październik-listopad płacono 52,—; na listopad-grudzień pł. 51,2—51—51,1; na kwiecień-maj 1880 pł. 52,5 do 52,3—52,4. Cena wypowiedzenia 53,3 marek.

Szczecin, 22 lipca. (Urzędowe sprawozd. giełdowe)

Pszenica spok., za 1000 kilo w miejscu za żółtą krajową 182—195 marek., białą krajową 185—197 m., lipiec i lipiec-sierpień nom. 195,— m., na wrzesień-październik płacono 197,— marek, na październik-listopad żąd. 199 marek, na wiosnę płc. — m.

Zyto niezm., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 127—133 m., rosyjskie 115—123 m., na lipiec i lipiec-sierpień płacono 119.— marek, na sierpień-wrzesień — m., na wrzesień-paźdz. płacono 124—123,5 marek, na październik-listopad płac. 126 m.

Jęczmień stale, za 1000 kilog. w miejscu, do browaru 135—140 m., ciężki 145—152 m., do paszy 100 do 115 m.

Owies niezm. za 1000 kil. w miejscu 115—128 m.

Groch spok., za 1000 kil. w miejscu do paszy 122—130 m., do gotowania 134—142 m.

Rzepak spok., za 1000 kilo, krajowy mokry 190—200 m., wilg. 220—230 m., suchy 233—240 mrk., na wrzesień-październik płc. 251 m., żąd. 252 m.

Oléj rzepakowy bez in., za 100 kilo w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 57,5 m., krótkie dostawy z beczką —, lipiec i lipiec-sierpień żąd. 55,5 m., na sierpień płc. — m., na wrzesień-pazdziernik żąd. 55,5 m., na październik płac. — marek, na paźdz.-listopad płc. — m., na kwiecieciień-maj żąd. 57,5 marek.

Okowita staléj, za 10,000 litr. proct., w miejscu bez beczki pł. 54,6—54,7 m., z beczką płac. — m., lipiec pł. 53.4 m.; lipiec-sierpień i sierpień-wrzes. pł. 53,3 do 53,1—53,2 marek, na wrzesień-październik płacono i żądano 53,2 marek, na październik-listopad płac. 51,2 do 51,3 m., na listopad-grudzień płc. — mrk., na wiosnę płac. i żąd. — marek.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, dnia 23 lipca 1879. (Kursa końcowe).

Pszenica słabiéj		**Kapitały.**	
czerwiec-lipiec	198,—	Galic. akc. k. . .	104,90
wrzesień-paźdź.	200,50	Pr. pożyczka państ.	95,—
Zyto słabo		Pozn. listy z. . .	98,50
czerwiec	125,—	Pozn. listy rent. .	98,75
czerw.-lipiec	127,—	Austr. banknoty .	176,75
wrzesień-paźdź.	129,—	Austr. renta złota.	69,—
Olej rzep. stale		Austr. losy 1860. .	122,25
czerwiec	55,40	Włochy	80,75
wrzesień-paźdź.	55,40	Amerykany . . .	—,—
Okowita słabo		Rumuny	32,40
w miejscu	54,—	Ros. banknoty . .	210,75
czerw.-lipiec	53,—	Ros.-ang. pożyczka	—,—
lipiec-sierpień	53,—	Ros. losy prem. 1866	165,—
sierp.-wrzesień	53,30	Pol. lik. l. zast. .	—,—
Owies		Kredyty	479,—
czerwiec	129,50	Kolej państwowa .	494,50
Wypow. żyta	450, —	Lombardy. . .	160,—
Wypow. okow.	0000,00	Usposob. stale	

Szczecin, dnia 23 lipca 1879. (Kursa końcowe.)

Pszenica niezm.		**Oléj rzep.** stale	
czerwiec-lipiec	195,—	czerwiec	55,25
wrzesień-paźd.	198,50	wrzesień-paźdź.	55,50
Zyto niezm.		**Okowita** potwier.	
czerw. lipiec	119,—	w miejscu	54,60
wrzesień-paźd.	124,—	czerw.-lip.	53,20
Owies		lip.-sierp.	53,20
na —		sierp.-wrzesień	53,20
na —		**Petroleum**	
na —		jesień	775,—

Wielm. p. Szymańskiego aptekarza w Śremie

upraszam o łaskawe zawiadomienie mnie, zkąd ma tę wiadomość, że na budowę kościoła w Pogorzelicy były pieniądze i że ja takowe zabrałem? i że zabienie mi dochodów moich przez rząd nastąpiło w skutek tego? To wszystko jest bezczelnem oszczerstwem! Kłamstwem jest, jakobym zabrał pieniądze na kościół, bo takowych nie było! — Kłamstwem jest, że rząd dla jakichś zabranych pieniędzy na kościół przyaresztował mi moje dochody z dzierżawy! Zabranie mi dochodów nastąpiło li tylko wskutek praw majowych! — Ponieważ szerzenie podobnych wieści w nieszczęsnych naszych czasach, gdzie bezbożność w parze z niewiarą przez potwarcze hańbienie Duchowieństwa sili się swoje niecne zasady a najczęściéj przytem i swoje osobiste przeprowadzać interesa, wielką ujmę godności méj kapłańskiéj przynosi, którą po nad wszystko stawiam i paraliżuje moję w urzędowaniu działalność dla tego, aby człowieka, który tak ubliżające charakterowi memu kapłańskiemu wieści w świat puszcza pomiędzy publiczność, zapozwać przed kratki sądowe, mam zaszczyt jeszcze raz upraszać Wgo p. Szymańskiego o łaskawe zawiadomienie mnie, na téj saméj drodze, jak niniejsze wezwanie, kto takie szerzył wieści? a to pod uniknieniem osobistéj odpowiedzialności. (100)

W Pogorzelicy, dnia 21 lipca 1879.

Ks. Szułczyński.

Niniejszém mam zaszczyt Szanownéj Publiczności donieść, iż pomimo wysokiego cła (69)

cygara, tabakę do palenia i zażywania

aż do **dnia 1 października rb. po cenach dawniejszych sprzedawać będę,** i przeto się poleca potrzeby swe przed terminem tym zaopatrzeć.

Główny skład cygar i fabryka tabaki

Filia J. NEUMANNA

ś. Marcin 43. plac Wilhelmowski nr. 8.

Smarowidło na osie
Oliwę do lokomobil etc.
Tran na szory
Petroleum

poleca po najniższych cenach (95)

R. Barcikowski, Poznań.

(Łaskawe zamówienia proszę wprost uskutecznić).

Żywot i czyny

WIELOPOLSKIEGO

podług najnowszych badań opisał **Epsilon.** (90)

(odbitka z Kuryera Pozn. str. 62)

cena 50 fen.

sprzedaje się w

Ekspedycyi Kuryera Pozn

Akademik, Polak, od kilku tygodni złożony ciężką chorobą, leży w Monachium bez wszelkich środków ratunku i pomocy. Uprasza się szlachetnych panów i panie o łaskawe wsparcie na ręce redakcyi Kuryera Poznańskiego.

Otto Dawczyński

dentysta (27)

ul. Fryderykowska 29.

Wody mineralne.

Nową przesyłkę wód wprost z odnośnych źródeł jako to: **Bilin, Ems, Karlsbad, Marienbad, Eger, Iwonicz i Salzbrunn** odebrał (94)

R. Barcikowski,

Poznań.

Piwo klasztorne	20	but.	3 M.
„ **grodziskie dubeltowe**	25	„	3 „
Woda selterska w wielkich butelkach	25	„	3 „
Piwo kobylepolskie	33	„	3 „
„ **Feldsloss**	33	„	3 „
„ **dubeltowe**	33	„	3 „
„ **grodziskie marcowe**	33	„	3 „
Woda selterska w małych butelkach	33	„	3 „

włącznie butelek poleca (99)

Gustaw Wolff

ulica Szeroka nr. 12.

Zakład Fotograficzny

PELAGII EITNER

w Gnieźnie, naprzeciw gimnazyum

poleca Szanownéj Publiczności: fotografie rozmaitéj wielkości, kolorowane, heliominiatury, także bardzo gustowne ramy paryzkie.

Ceny umiarkowane. (974)

A. Krzyżanowski

ul. Piaskowa 10. w Poznaniu. Tama Garbarska 1

poleca swój największy skład

gotowych pomników

w wszelkich kształtach z marmuru kararyjskiego, czarnego, belgijskiego i szląskiego, z granitu polerowanego czerwonego, zielonego i niebieskiego, jako też i z syenitu. (642)

Aptek. **Ryszarda Brandta szwajcarskie pigułki.** Główne części składowe: ekstrakty z najpiękniejszych ziółek alpejskich, przez wielu lekarzy polecone na zatwardzenie, wzdęcie, kwas w żołądku, ciężki stolec, krwiostość, uderzanie krwi do głowy i piersi, cierpienia wątroby i żółci. Nieszkodliwe i przystępne. Cena za pudełko **35 fen.** Do nabycia iw Poznaniu u aptekarzy: C. Weiss'a i R. Kirchsteina. (427)

Tapety

w większych gustownych wyrobach od najprostszych za rolkę po 20 fen., aż do najwykwintniejszych gatunków i tylko w tego rocznych deseniach poleca po nader tanich cenach (59)

Zygmunt Ohnstein

Wilhelmowski plac 5.

Desenie i próby przesyła się franko.

Pokój meblowany

tanio do wynajęcia **Półwiejska ul. 22a** parter na prawo. (9

W kamienicy **Dr. Gąsiorowskiego** przy **ś. Marcinie 26** sąsiad

pomieszkania i kantor

od 1 paźdz. do wynajęcia. (101)

Nakładem i czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.